

Arkadiusz Morawiec

Katedra Literatury Polskiej XX i XXI wieku

Uniwersytet Łódzki

e-mail: arkadiuszmorawiec@poczta.fm

O recepcji *Baśki i Barbary* Zofii Romanowiczowej

W wygłoszonej w 1956 r. laudacji na cześć Zofii Romanowiczowej, jako laureatki Nagrody Młodych im. Stanisława Strońskiego, Jan Bielatowicz stwierdził: „Niemał wszystko co Romanowiczowa napisała przed *Baśką i Barbarą* można uważać za strojenie instrumentów przed koncertem”¹. Na „strojenie instrumentów” złożyło się nade wszystko kilkanaście wierszy i krótkich próz opublikowanych w czasopiśmie młodzieży szkolnej „Głosy Sztubackie” w latach 1937–1939, wiersze komponowane między 1941 a 1945 r. w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych, a także drukowane między 1945 a 1956 r. w czasopismach emigracyjnych opowiadania i szkice. Przyjrzyjmy się jednak nie „strojeniu”, lecz genezie „koncertu”, nad wyraz udanego, intrygującego, pobudzającego do refleksji, z pewnością zasługującego na przypomnienie, oraz jego krytycznoliterackim i publicystycznym echem.

Zacznijmy od początku: 5 IV 1950 r. w Suresnes pod Paryżem urodziła się córka Zofii i Kazimierza Romanowiczów, Barbara. Pierwszym literackim refleksem tego wydarzenia i poniekąd zapowiedzią wydanej w 1956 r. książki *Baśka i Barbara*² są, opublikowane pod koniec 1951 roku w londyńskich tygodnikach „Wiadomości” i „Życie”, opowiadania *Panna Julia* i *Nauka*

¹ J. Bielatowicz, *Zofia Romanowiczowa*, „Wiadomości” 1957, nr 35, s. 3.

² Z. Romanowiczowa, *Baśka i Barbara*, Paris 1956.

*mowy*³. W pierwszym z nich znajdujemy m.in., wykorzystany w *Baśce i Barbarze*, motyw pobytu matki z córką na placu zabaw. Bohaterem *Nauki mowy*, stanowiącej pierwsze znaczące osiągnięcie w dorobku literackim Romanowiczowej, jest dziecko nazywane Małą, jednak ponad poziom świata przedstawionego zdecydowanie wybija się w tym utworze warstwa refleksyjna. Jej źródłem są dylematy zakorzenione w emigrancko-rodzicielskim doświadczeniu pisarki: „Jedna jest tylko rzecz konieczna, by stać się w pełni człowiekiem, którą podamy jej osobiście, codziennie, dotykalnie, której nie odziedziczy po nas, ale którą przyjmie wprost z naszych rąk. To mowa”⁴. To oryginalne opowiadanie eseistyczne traktuje o tzw. akwizycji mowy. Na tym „tle” narratorka snuje, eksponując „mnogą” perspektywę obojga rodziców, celne, w świetnym stylu formułowane dywagacje z zakresu psycholingwistyki i pedagogiki. Zwieńczenie utworu zawiera taką oto (rozstrzygającą) refleksję:

Gdybyśmy byli w Kraju, korzenie wparłyby się mocno w ziemię. [...] Byłaby to dla niej [tj. córki – przyp. A.M.] mowa powszednia, sama przez się zrozumiała. Tutaj przerodzi się szybko w intymny dialog domowy.

W jej imieniu dokonaliśmy wyboru. [...] Czy nie skazujemy jej na los szarego kaczątka, obcego stadku? A może odepchnie nasze ręce z niepotrzebnym, izolującym ją od innych, darem polskiej mowy?

Będziemy walczyć [...].

Zrobimy to nie tylko przez egoizm rodzicielski, co najmilsze stworzenie radby zachować na własność. I nie tylko z poczucia „patriotycznego obowiązku”. Zrobimy to przede wszystkim dla niej samej.

Bo cóż się równa samotności dziecka, które wracając do domu, znajduje w nim – cudzoziemców?⁵

Fabularnym rozwinięciem, „unaocznieniem” tej refleksji okaże się debiutancka książka Romanowiczowej, wzbogacona o, widoczny już w opublikowanym w 1953 r. opowiadaniu *Siedem mieczów*⁶, motyw możliwie łagodnego wprowadzania dziecka przez matkę w świat pełen niebezpieczeństw.

Baśka i Barbara jest nie tylko pierwszą książką w dorobku pisarki, lecz i pierwszą wydaną przez oficynę Libella, której założycielem i właścicielem był mąż pisarki. Ukazała się w nakładzie czterech tysięcy egzemp-

³ Z. Romanowiczowa, *Panna Julia*, „Wiadomości” 1951, nr 50; tejsze, *Nauka mowy*, „Życie” 1951, nr 44.

⁴ Z. Romanowiczowa, *Nauka mowy*, s. 2.

⁵ Tamże.

⁶ Z. Romanowiczowa, *Siedem mieczów*, „Życie” 1953, nr 12.

larzy⁷, z czego przeszło tysiąc sprzedano w ciągu dwóch tygodni⁸. Zdaniem Bielatowicza, z którym autorka przyjaźniła się, współtwórcą pomysłu książki był Melchior Wańkowicz. Znakomity reportażysta miał nawet, zapewne tuż po narodzinach Barbary, zaproponować Romanowiczowej wspólne napisanie książki w formie dwugłosu. Bielatowicz wskazuje też na pokrewieństwo ideowe i tematyczne łączące *Baškę i Barbarę* z *Zielem na kraterze* Wańkowicza, przy czym podkreśla odmiennosć stylistyczną i kompozycyjną obu dzieł, a także fakt, że „idee Romanowiczowej są na wskroś oryginalne”⁹. Obok *Ziela na kraterze*, którego głównym wątkiem jest dorastanie córek pisarza, recenzenci, jako literacki kontekst *Baśki i Barbary*, przywoływali Wańkowicza *Szczeniące lata*, które Romanowiczowa uznała za książkę genialną¹⁰, a ponadto *Miasto mojej matki* Juliusza Kadena-Bandrowskiego¹¹, *Córeczkę* Wojciecha Żukrowskiego¹² i *Marcina Kozere* Marii Dąbrowskiej¹³. Do kwestii związanych ze sferą tematyczno-problemową *Baśki i Barbary* jeszcze powrócimy.

Książka Romanowiczowej zyskiwała w wypowiedziach recenzentów różne określenia gatunkowe. Jeden z autorów dywaguje:

Powiadam książka, bo trudno mi się zdobyć na ściślejsze określenie [...]. Przecież nie powieść. Nie nowela. Ani opowiadania, bo poszczególne rozdziały łączą się ściśle nie tylko przez te same osoby, lecz także przez temat. Więc co? Można by mówić o gawędzie [...]. jednak [...] ta jest rodzajem epickim, [...] podczas gdy książka pani Romanowiczowej to dzieło najczystszej liryki¹⁴.

Wypada wyjaśnić, że w *Baśce i Barbarze* liryzm jest kwestią raczej stylu niż konwencji gatunkowej. Faktyczne komplikacje mogą natomiast wyni-

⁷ Zob. W. Zechenter, *Śladem polskiej książki w Paryżu*, „Życie Literackie” 1958, nr 30, s. 9. Taką wysokość nakładu początkowo podawał także właściciel wydawnictwa; z czasem jednak zaczął ją zwiększać, nadmienając o sześciu, siedmiu, a nawet dziesięciu tysiącach egzemplarzy – zob. np. *Jeździłem po Nordzie z walizkami książek...*, z K. Romanowiczem rozm. B. Kazimierczyk, „Express Wieczorny” 1995, nr 17, dodatek „Kulisy. Express Wieczorny”, s. 5.

⁸ Informacja zawarta w reklamie *Baśki i Barbary*: „Wiadomości” 1956, nr 27, s. 3.

⁹ J. Bielatowicz, „*Baśka i Barbara*”, „Kultura” 1956, nr 10, s. 155.

¹⁰ Pisarka otrzymała od autora jej egzemplarz, z dedykacją „Oceniaj, ale nie naśluduj” (*Przypadek czyli prawdziwa fikcja*, z Z. Romanowiczową rozm. S. Bereś, „Fraza” 2000, nr 3, s. 110).

¹¹ Z. K. [Z. Kubikowski], [bez tyt.], „Odra” 1958, nr 14, s. 9; Z. Najder, *Dziecko i sprawa polska*, „Twórczość” 1958, nr 4, s. 139–140.

¹² Z. Wasilewski, *Baśka czy Barbara?*, „Trybuna Ludu” 1958, nr 103, dodatek „Trybuna Literacka”, nr 15, s. 4.

¹³ T. Żet [właśc. T. Żółciński], *Vercingetorix contra Krakus*, „Współczesność” 1958, nr 5, s. 7.

¹⁴ -o-, *Dwie małe dziewczynki*, „Horyzonty” 1956, z. 3, s. 71.

kać z uwzględnienia autobiograficznego (a więc dokumentarnego) podłoża utworu: „Książka [to] trudna gatunkowo do sklasyfikowania, z pewnymi cechami formalnymi gawędy, opowieści, a czasem także pamiętnika”¹⁵. Wśród omówień znajdujemy też określenie „reportaż”¹⁶. W recenzjach dominowały jednak ujęcia książki jako tekstu *stricte* literackiego, wyposażonego w fikcję, co oczywiście nie wyklucza możliwości traktowania go w kategoriach autobiografizmu. Utwór Romanowiczowej, pisał Bielatowicz,

jest zbiorem osiemnastu opowiadań o córeczce Basi – od jej urodzenia do pójścia, w szóstym roku życia, do szkoły francuskiej, uzupełnionej nauką przedmiotów ojczystych w czwartkowej szkółce polskiej. Przyjście na świat dziecka, troski o niemowlę, nauka mowy, pierwszy strach ludzkiej istoty, oczekiwanie na obietnice szczęścia, zabawa, odkrycie śmierci ludzi i rzeczy, przyswajanie sobie dzieciństwa, pierwsze kroki w świat bez matki, odkrycie narodowości, obca szkoła, walka o duszę dziecka, poznawanie ojczyzny przez bajkę, piosenkę i marzenie – to główne wątki opowiadań¹⁷.

Mateusz Dziewisz ujmował kwestię gatunkowości podobnie: „to zbiór opowiadań połączonych w zwartą całość kompozycyjną osobą tytułowej postaci”¹⁸. Tę zwartość precyzyjniej wyraża formuła „cykl opowiadań”¹⁹. Jeszcze większy poziom kompozycyjnej integralności tekstu wpisany jest w termin „powieść”. Zapewne można traktować *Baśkę i Barbarę* jako powieść o luźnej kompozycji, zbudowaną ze scen²⁰ czy obrazków²¹, albo jako cykl opowiadań. I tak też najczęściej postrzegali tę książkę recenzenci, akcentując któryś z tych, niezbyt odległych od siebie, biegunów. Kompozycyjną zwartość nadają *Baśce i Barbarze* przede wszystkim temat i problematyka, a także bohaterowie: matka (będąca zarazem narratorem) i jej dziecko. Ów zwornik (zworniki), wprowadzie silny, gdy czytamy książkę jako całość, nie stanowił dla autorki przeszkody dla prezentowania jej licznych fragmentów jako całości odrębnych²². Oczywiście mniej zaabsorbowany genologicznymi subtelnościami recenzent miał prawo stwierdzić: „Mniejsza [...] o klasyfikacje.

¹⁵ K. Nastulanka, *Edukacja Barbary*, „Nowa Kultura” 1958, nr 20, s. 2.

¹⁶ Z. Nowakowski, *Śmiech i płacz dziecka*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1956, nr 177, s. 2.

¹⁷ J. Bielatowicz, „*Baśka i Barbara*”, s. 155.

¹⁸ M. Dziewisz, *Dziecko polskie we Francji*, „Odgłosy” 1958, nr 16, s. 7.

¹⁹ Np. (olg) [O. Terlecki], *Książka kobiety*, „Życie Literackie” 1957, nr 13, s. 9.

²⁰ Opinię, że *Baśka i Barbara* „nie jest powieścią, jest zbiorem scen” (P. Zaremba, „*Baśka i Barbara*”, „Orzeł Biały” 1956, nr 29, s. 3), wypadaloby więc uznać za tylko w części wiążącą.

²¹ Zob. Z. Jędrzyński, *Elementy w Paryżu*, „Pomorze” 1959, nr 5, s. 6.

²² Niektóre fragmenty *Baśki i Barbary* drukowane były przed edycją książkową w formie

Literaturę polską wzbogaciła pozycja oryginalna zarówno pod względem formy jak i tematu²³.

W konstatacji Bielatowicza z 1957 r., że „*Baśka i Barbara* jest dziś na ustach wszystkich miłośników piśmiennictwa na emigracji”²⁴, nie ma cienia przesady. Na uchodźstwie nie tylko żywo dyskutowano nad tą książką, lecz i nad wyraz życzliwie ją przyjęto. Uwagi krytyczne dotyczyły kwestii szczegółowych, nigdy zaś dzieła jako całości. Np. Bielatowicz orzekł:

nie można o Zofii Romanowiczowej powiedzieć, że jest skończoną artystką. Ma jeszcze braki w wyborze materiału literackiego i pewną niedbałość w obróbce języka. Stwierdzić to można tym śmieiej, że jej talent pisarski jest najwyższej próby²⁵.

Powyższe krytyczne uwagi, dotyczące uchybień stylistycznych, trudno jednak uznać za w pełni uzasadnione, i to niezależnie od tego, że inni recenzenci podkreślali nieprzeciętną sprawność językową młodej autorki. Np. Tymon Terlecki stwierdził: „styl [to] już w pełni wykształcony, bardzo prosty i bardzo celny, pełny ciepła i grający delikatnie kładzionymi kolorami”²⁶.

Warto jeszcze zatrzymać się nad opinią Bielatowicza. Otóż, jego zdaniem, harmonię tego „w zasadzie realistycznego” utworu psuje „mitologizowanie”. Przejawiać się ma ono w tym, że matka „stoi [...] jak Anioł Stróż za dzieckiem i podpowiada mu nie tylko słowa, ale i idee, a nawet z zachwytem przykleka przed słowami i gestami córki, które w jej wyobraźni są ułomkami jakichś prawd tajemnych”²⁷. Zarzut ten wydaje się wątpliwy o tyle, że narratorka podkreśla swój dystans (często bywa autoironiczna) wobec „osiągnięć” w zakresie mowy, wyobraźni, szerzej, rozwoju intelektualnego dziecka, wcale przy tym nie tając, że „nakłada” sens na fakty przypadkowe lub błahe. Bielatowiczowi brakuje empatii, a może tylko woli wczucia się w perspektywę kobiety, matki. Świadectwem tego byłby też jego komentarz do słów narratorki, stanowiących wyraz odczuć związanych z porodem; zdania: „tak się umiera. I tak się rodzi. Tak się obraca ziemia. Tak wybuchła lawa. Tak

osobnych utworów (w każdym razie ani autorka, ani redakcje czasopism nie sygnalizowały, że prezentują fragment większej całości): *Piórko*, „*Życie*” 1952, nr 8; *Adwent*, „*Nowy Świat*” 1955, nr 26; *Ein Man Wie Sie...* [winno być: *Ein Mann wie Sie...*], „*Nowy Świat*” 1955, nr 11; *Noc*, „*Życie*” 1955, nr 10.

²³ -o-, *Dwie małe dziewczynki*, s. 72.

²⁴ J. B. [J. Bielatowicz], „*Baśka i Barbara*”, „*Życie*” 1956, nr 37, s. 12.

²⁵ J. Bielatowicz, „*Baśka i Barbara*”, s. 156–157.

²⁶ Alcest [T. Terlecki], „*Baśka i Barbara*” („*Nagroda młodych*” Związku Pisarzy Polskich), „*Syrena* – *Orzeł Biały*” 1956, nr 51/52, s. 3.

²⁷ J. Bielatowicz, „*Baśka i Barbara*”, s. 157.

zwija się w spiralę mgławica”, krytyk skwitował w dwóch słowach: „Trudno sprawdzić”²⁸. Odmienne na ten sam fragment zareagowała czytelniczka:

Młoda matka opowiada nam w sposób śmiały i odkrywczy o ostatnich chwilach swej ciąży [...]. Z oszczędnością słowa wytrawnego pisarza oddaje przeżycia rodzącej kobiety, opisuje ten moment straszny a jedyny, w którym kobieta wie, że kroczy tajemną granicą między życiem a śmiercią²⁹.

Wszelako to nie krytyczne zastrzeżenia wyznaczają zasadniczy ton recepcji utworu. Z ocen przychylnych można by ułożyć zgoła pean: „naprawdę śliczna”, „urzekająco piękna”, „doskonała”, „dobra w sensie absolutnym”³⁰. O artystycznej randze, ale i społecznej wadze utworu świadczą też głosy tzw. zwykłych czytelników. Na przykład Amalia Falkiewiczowa napisała do „Wiadomości”:

to jest tak jakby kto moje myśli i przeżycia podслуchał i przeniósł na papier, a raczej oblekł w słowa. Nie tylko moje, ale każdej kobiety spodziewającej się dzieciny poczętej z miłości, oczekiwanej w radości i lęku nieświadomym tego co ma przyjść, co ma się stać ciałem. Tylko że się tego nie pisało, bo jakżeż odsłaniać tajniki najgłębsze swego serca i ciała? Naleciałości wychowania z początku naszego wieku³¹.

Ta czytelniczka, odnajdująca w książce Romanowiczowej również doświadczenie własne, zwraca uwagę na rzecz istotną: śmiałość pisarki w podjęciu (może bardziej niż w realizacji) tematu w literaturze polskiej nie dość wyraźnie obecnego. Chodzi o macierzyństwo oraz, wprawdzie dość marginalnie, a przy tym dyskretnie przez pisarkę potraktowany, motyw ciąży. Pisał też o tym Zygmunt Nowakowski:

Autorka z niebywałą subtelnością przedstawia rozwój dziecka [...]. Dyskretnie oszczędzono czytelnikowi szczegółów fizjologicznych, zawiązanych z macierzyństwem i chociaż autorka nie pomija bynajmniej ciała, przecież głównie mówi o duszy dziecka³².

²⁸ Tamże, s. 158.

²⁹ Z. Starowieyska-Morstinowa, *Baśka i Barbara*, „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 13, s. 10.

³⁰ Kolejno: Z. Nowakowski, *Śmiech i płacz dziecka*, s. 2; Alcest, „*Baśka i Barbara*”..., s. 3; A. Bogusławski, *Mądrze i ładnie*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1956, nr 157, s. 3; P. Zaremba, „*Baśka i Barbara*”, s. 3.

³¹ A. Falkiewiczowa, *Baśka i Barbara. List do redaktora „Wiadomości”*, „Wiadomości” 1956, nr 38, s. 6.

³² Z. Nowakowski, *Śmiech i płacz dziecka*, s. 2.

Różnie zresztą na podjęcie tematyki macierzyństwa reagowano. Wymowna w tym względzie jest recenzja Wiktora Junoszy. Pisze on:

Przyznam z całą szczerością – nie bez trudu przebrnąłem przez pierwsze pięćdziesiąt stron tej książki. Cóż robić: poruszenia przysłego noworodka, przewijanie pieluszek, skomplikowana sprawa spacerów w wózku, a nawet zagadnienie, czy Baśka widzi grzechotkę – nie potrafią wywołać żywszego zainteresowania u sześćdziesięcioletniego mężczyzny. Co innego u kobiety, zwłaszcza – młodej matki; dla niej wnikliwe obserwacje, czynione w trosce o jak najlepsze spełnienie rodzicielskiego posłannictwa, będą na pewno wprost pasjonujące, gdyż cechuje je rzecz dość rzadko u matek spotykana: miłość nie zaślepiona, a krytyczna, doszukująca się głębszego znaczenia zjawisk i wyciągająca obiektywne wnioski. [...]

Aż na stronie 50-ej znalazłem ustęp [...]³³.

Recenzent ma na myśli ustęp poświęcony kształceniu językowemu dziecka. To w nim i w powiązanim z nim szerszym, „patriotycznym” zagadnieniu dostrzega krytyk istotny walor książki. Wagę utworu, w jego opinii, ustanawiają nie tylko, a nawet nie przede wszystkim „umiejętność”, „pisarski talent”, lecz zwłaszcza „rozumne” ukazanie przez Romanowiczową sprawy posiadającej dla Polaków żyjących na obczyźnie „olbrzymie wprost znaczenie”: jest nią zachowanie w polskości „narodu na uchodźstwie”³⁴. *Baśkę i Barbarę*, postuluje Junosza, „powinni przeczytać i przemyśleć nie tylko wszyscy polscy rodzice na emigracji, ale wszyscy, bez wyjątku, wszyscy, zajmujący się polską młodzieżą”³⁵.

Oceny dzieła Romanowiczowej warunkowane były przez rozmaite, jak widać, kryteria. Liczni recenzenci podnosili jego walory czysto literackie, trudno jednak było abstrahować od podjętej w dziele problematyki oraz wynikających z niej zagadnień ideowych czy wręcz, bo i tak książkę tę czytano, ideologicznych. W każdym razie w recenzjach wydobywano dwa zwłaszcza aspekty: macierzyństwo i wychowanie na obczyźnie, zwykle jeden z nich uprzywilejowując. Częściej skupiano się na drugim z nich, niewątpliwie istotnym, ale przecież i kwestię macierzyństwa oraz rozwoju dziecka, wcale nie ograniczoną w utworze do edukacji patriotycznej, należy uznać za ważną, bo w znacznej mierze nowatorską. Nowatorstwo dotyczy zresztą obu aspektów, co podkreślił Białatowicz:

Baśka i Barbara to nie tylko tom dobrej prozy, ale coś więcej: książka śmiała i pionierska. Można ją nazwać dziełem przezwyciężonego naturalizmu. [...] słowo

³³ W. Junosza, „*Baśka i Barbara*”, „*Syrena – Orzeł Biały*” 1956, nr 34/35, s. 5.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

literackie ma siłę wyższości nad przejawami natury. Zofia Romanowiczowa pokonała je mocą godności i piękna macierzyństwa, jak nikt przed nią w polskiej literaturze.

Zalety *Baški i Barbary* można by mnożyć. W szczególności porywające są opisy walk o narodowe ocalenie duszy dziecka na wygnaniu. Ale na to zwrócono już dostateczną uwagę³⁶.

Otóż to. Poniższa wypowiedź recenzenta „Myśli Polskiej” ukazuje, jak najczęściej rozkładały się akcenty, a także oceny:

Rzecz zaczyna się dramatycznie ujętym i niepozbawionym wartości literackich opisem ciąży i porożu. Następują pierwsze lata życia córeczki. Ta część jest zdecydowanie najsłabsza. [...]

Najciekawsza część książki dotyczy reakcji dziecka na zetknięcie dwóch różnych kultur, w których się [ono] wychowuje³⁷.

Podobnie jest u Bogusławskiego, który dostrzegłszy, że książka „zapowiadała [się] na szkic psychologiczny i pedagogiczny”, widzi w niej przede wszystkim „analizę społeczną”. Stanowiąca „kłopot całej emigracji” kwestia dwujęzyczności staje się głównym bohaterem jego recenzji³⁸. Podobnie jest w innych tekstach. Zdaniem Władysława Günthera *Baška i Barbara* jest nade wszystko opowieścią o dramacie emigrantki broniącej polskość swego dziecka³⁹. Do Günthera nawiązał, w liście do redakcji „Wiadomości”, Zbigniew Łukaczyński, który zupełnie pomija estetyczny aspekt utworu, wydobywając obecny w nim, jednak w sposób bardzo subtelny, walor dydaktyczny; pisze on: „Romanowiczowa [...] dała wiele dobrych wskazań, jak można zachować polskość pokolenia urodzonego na obczyźnie”⁴⁰. Nb. w opublikowanym w 1990 r. wywiadzie pisarka stwierdziła, że po ukazaniu się *Baški i Barbary* „mnóstwo dzieci na emigracji otrzymało na chrzcie imię Barbara”⁴¹.

Zofia Romanowiczowa uzyskała za swój debiut książkowy Nagrodę Młodych im. Stanisława Strońskiego, przyznaną przez Związek Polskich Pisarzy na Obczyźnie w 1956 r. Przewodniczący jury, Tymon Terlecki, podkreślił,

³⁶ J. Bielatowicz, „*Baška i Barbara*”, s. 157.

³⁷ *Mała Polka*, „Myśl Polska” 1956, nr 15, s. 4.

³⁸ A. Bogusławski, *Mądrze i ładnie*, s. 3. Kwestia dwujęzyczności, jako wciąż aktualna, powróci w szkicu Bogusławskiego, opublikowanym z okazji ponownego wydania książki przez Libellę w 1985 r., zatytułowanym *Jubileusz „Baški i Barbary”*. *Wznowienie na trzydziestolecie* („Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1985, nr 289, s. 3). Kwestię wychowania „człowieka-który-jest-Polakiem” podjął także, z tej samej okazji, publicysta zurychskiej „Naszej Gazetki”: (o), „*Baška i Barbara*”, „*Nasza Gazetka*” 1985, nr 8, s. 13.

³⁹ W. Günther, „*Frontem do dziecka*”, „Wiadomości” 1956, nr 34, s. 3.

⁴⁰ Z. Łukaczyński, *O polskie imiona. Do redaktora „Wiadomości”*, „Wiadomości” 1956, nr 45, s. 6.

⁴¹ *Faldy czasu. Z Zofią Romanowiczową rozmawia Stanisław Beres*, [cz. 2], „Odra” 1990, nr 2, s. 21.

przywołując wcześniejsze dokonania autorki – jej „wiersze, szkice literackie, opowiadania i nowele coraz pełniejsze i czystsze w wyrazie artystycznym” – że mamy do czynienia z „wybitnym talentem prozatorskim już w pełni dojrzałym i bardzo oryginalnym”⁴². Zwróciwszy uwagę na pozaliterackie, wyrastające z podjętej problematyki, zainteresowanie książką⁴³, stwierdził, że „wymowa społeczna [...], niewątpliwa wartość świadectwa i przykładu nie może usuwać w cień walorów czysto artystycznych tego świetnego debiutu. Są one bardzo wysokiej próby”⁴⁴. Wieńczące tę wypowiedź, dotyczącą książki, stwierdzenie: „Nie będzie dziwne jeśli wzbudzi zainteresowanie w kraju”⁴⁵, ma w sobie po części walor spełnionego „proroctwa”, po części zaś (jako że zawarte jest ono w ostatnim numerze „Syreny – Orła Białego” z 1956 r.) status konstatacji. Oto bowiem *Baśka i Barbara* zdążyła na początku 1956 r. zawędrować do Polski, na razie we fragmencie, jednak fragmencie dostrzeżonym, pobudzającym do refleksji. Głos zabrali najpierw publicyści.

Oto w warszawskiej „Nowej Kulturze” 22 stycznia 1956 r. ukazał się „fragment prozy Zofii Romanowiczowej” pt. *Baśka i Barbara*⁴⁶. Przedrukowano go, niemal bez zwłoki, choć nie w całości, za „Kulturą” paryską, prezentującą, w numerze styczniowym, fragmenty niewydanej jeszcze książki⁴⁷. W prezentacji krajowej znalazły się, co znamienne, dwa fragmenty o treści „patriotycznej”, w wydaniu książkowym funkcjonujące jako rozdziały: *Vercingétorix contra Krakus* oraz *Dziad i baba* (pominięto natomiast rozdział *Pierwsza uczennica*). Publikację utworu już drukowanego, czego „Nowa Kultura” nie praktykowała, redakcja usprawiedliwiła jego „wymową”⁴⁸. Odczytanie tej wymowy „kanoniczne” (rzec można z dozą ironii, domyślając się ideologicznych motywów prezentacji tekstu) przynosi artykuł S. Grabowskiej *Polskości nie można się nauczyć*, opublikowany 8 lutego 1956 r. w „Gazecie Zielonogórskiej”⁴⁹. Jest to wypowiedź, której autorka dość histerycznie reaguje na zawarte w utworze treści, dostrzega w nim nie tyle matczyne sta-

⁴² Alcest, „*Baśka i Barbara*”..., s. 3.

⁴³ Nb. *Baśka i Barbara* należała w lutym 1960 r. do najchętniej wypożyczanych książek przez czytelników Biblioteki Polskiej w Londynie – zob. M. Danilewiczowa, Z. Wilczyńska, *Miłosz contra Kraszewski (Uwagi o upodobaniach książkowych czytelników Biblioteki Polskiej w Londynie)*, „Kultura” 1960, nr 7/8, s. 71.

⁴⁴ Alcest, „*Baśka i Barbara*”..., s. 3.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Z. Romanowiczowa, *Baśka i Barbara*, „Nowa Kultura” 1956, nr 4.

⁴⁷ Z. Romanowiczowa, *Baśka i Barbara*, „Kultura” 1956, nr 1.

⁴⁸ „Nowa Kultura” 1956, nr 4, s. 4.

⁴⁹ S. Grabowska, *Polskości nie można się nauczyć*, „Gazeta Zielonogórska” 1956, nr 33, s. 6.

rania o to, aby dziecko nie uległo wykorzenieniu, aby było dwujęzyczne (i dwukulturowe), lecz nade wszystko eksponuje „ból matki, która widzi, że najdroższa jej istota – dziecko – oddała się od spraw dla matki najbliższych”⁵⁰. W tym wyraźnie „przedodwilżowym” artykule publicystycznym (nie jest to recenzja) książka Romanowiczowej została wykorzystana (zmanipulowana) jako argument polityczny wymierzony przeciwko emigracji niepodległościowej:

Wstrząsająca [to książka] w zestawieniu z obłudnymi, kłamliwymi wypowiedziami emigracyjnych działaczy i publicystów, z taką niby troską mówiących o polskim wychowaniu dzieci emigrantów. [...]

Zofia Romanowiczowa przeczuwa w swej trosce o polskość własnego dziecka, że z dala od kraju nie można zdobyć polskości. Czy nie widzą tej prawdy działacze emigracyjni? Czy nie widzą, że przeciwstawiając się repatriacji emigrantów, godzą się ochoczo, z lekkim sercem, na stratę, dla narodu polskiego tysięcy młodych ludzi?⁵¹

Podobny, publicystyczny w formie i ideologiczny w treści, zapis lektury całej już książki znajdujemy w wypowiedzi Tadeusza M. Pasierbińskiego, zamieszczonej w jednym z wrześnieowych numerów „Życia Warszawy”:

mocna, zmuszająca do myślenia książka, która jak w soczewce ukazuje problem emigracji nr 1, proces wynaradawiania dzieci polskich na obczyźnie. Dodatkowe materiały dotyczące tego zagadnienia drukuje wszelkimi odcieniami prasa emigracyjna, choć politycy i publicyści emigracyjni wolą w zasadzie o tym milczeć⁵².

Krajowa recepcja utworu Romanowiczowej nie ograniczyła się, na szczęście, do tego, tak czy inaczej widzianego, ideowego przesłania. Oczywiście o emigracyjnej pisarce wiedziano przede wszystkim to, co można było (jeśli kto mógł) wyczytać z prasy emigracyjnej, a więc niewiele⁵³. Stąd nie zaskakują stwierdzenia bałamutne. Na przykład w nocy poprzedzającej przedruk fragmentu książki, rozdziału *Gwiazda*, w „Expressie Wieczornym” pojawia się nieprawdziwa informacja, że „Zofia Romanowiczowa od Powstania Warszawskiego przebywa zagranicą”⁵⁴ (od 10 kwietnia 1942 r. „przebywała”

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże.

⁵² T.M. Pasierbiński, *Dzieci bez ojczyzny*, „Życie Warszawy” 1956, nr 232, s. 4.

⁵³ Por.: „Tak mało wiemy o tamtych ludziach [...]. Gdy chodzi o Zofię Romanowiczową [...] informacji udziela nam artykuł Jana Bielatowicza, zamieszczony w październikowym zeszytzie paryskiej »Kultury«” (Z. Starowiejska-Morstinowa, *Baśka i Barbara*, s. 10).

⁵⁴ „Express Wieczorny” 1956, nr 307/309, s. 4.

w Ravensbrück!). Zapewne dokładniejszą wiedzę dysponowali nauczyciele-poloniści jednej z radomskich szkół. Oto informuje Bielatowicz:

Kiedy w warszawskiej „Nowej Kulturze” pojawił się przedruk opowiadania z paryskiej „Kultury” pt. *Baśka i Barbara*, uczennice żeńskiego gimnazjum państwowego im. Tytusa Chałubińskiego w Radomiu otrzymały jako temat wypracowania szkolnego *List do Zofii Romanowiczowej*⁵⁵.

Pochodząca z Radomia pisarka była, rzecz można, starszą koleżanką tych uczennic; stała się chlubą szkoły.

O sygnalizowanej przez „Nową Kulturę” „wymowie” *Baśki i Barbary* świadczą krajowe recenzje jej edycji paryskiej. Było ich kilka, wszystkie pozytywne. Zbigniew Pędziński, usprawiedliwiwszy się, że trudno jest, omawiając tę książkę, uciec od „publicystycznej dygresji”, pisać o niej wyłącznie jako o utworze literackim, tzn. bez uwzględnienia jej wymiaru socjologicznego (emigracja, emigracyjny model wychowania i kształcenia), podkreśla zarazem „znakomity kształt artystyczny *Baśki i Barbary*, który niewątpliwie pasuje Zofię Romanowiczową na jedną z ciekawszych polskich pisarek obecnej doby”, a także psychologiczną wnikliwość autorki oraz humor, „prawdziwie kobiecy, bardziej słowny niż sytuacyjny, najczęściej przechylający się w stronę [...] łagodnego, serdecznego uśmiechu i komizmu”⁵⁶. Kobiecość, ujawniającą się nie tylko w sferze tematu („zacieśnienie kręgów poznawczych do jednej malutkiej osóbkii”), lecz i formy („ście kobieca zdolność ogarniania jednym rzutem oka wielu rozproszonych szczegółów”), jako atrybut i walor książki, wyeksponował Olgierd Terlecki⁵⁷. Podczas gdy recenzenci-mężczyźni często skupiali swoją uwagę na „kobiecości” tej prozy, Barbara Eysymontt podkreśliła, zupełnie słusznie, że *Baśka i Barbara* nie jest lekturą przeznaczoną tylko dla kobiet⁵⁸. Istotne jest w tej recenzji zwrócenie uwagi na, dobrze widoczny w późniejszej prozie Romanowiczowej, metafizyczny aspekt utworu, po części związany z kwestiami poznawczymi, ale i poza nie wykraczający:

Świat przynosi ze sobą nie tylko nowe i trudne do asymilacji pojęcia, lecz również zawiązany z nim proces nieuchwytnego niepokoju, który można określić jedynie niepokojem metafizycznym⁵⁹.

⁵⁵ J. Bielatowicz, „*Baśka i Barbara*”, s. 153.

⁵⁶ Z. Pędziński, *Baśka i Barbara*, „Nowiny Literackie i Wydawnicze” 1957, nr 10/11, s. 10.

⁵⁷ (olg), *Książka kobiety*, s. 9.

⁵⁸ B. Eysymontt, *Ulica Wielkiej Kolędy*, „Kierunki” 1957, nr 3, s. 12.

⁵⁹ Tamże.

Chodzi tu o naturalny, dręczący matkę niepokój o dziecko, stopniowo wkraczające w ten rzekomo najlepszy z możliwych światów, na który lekarstwem mają być (tak widzi to Eysymontt) prawdy ewangelijne. Warto zaznaczyć, że recenzentka paksowskich „Kierunków” bodaj najmniej uwagi spośród wszystkich piszących o *Baśce i Barbarze* poświęca kwestii wychowania patriotycznego; jeśli już o nim traktuje, to podkreśla „narodową tradycję religijną”, która, wypada dodać, owszem, jest w powieści eksponowana, jednak nie jako wersja patriotyzmu wyłączna. Należy też zauważyć, że choć rzeczywiście Romanowiczowa wprowadza do utworu, jako istotny składnik jego sfery ideowej, świat wartości chrześcijańskich, to jednak nie uśmierza on do końca metafizycznego niepokoju, przypominając tym samym raczej paliatyw niż skuteczne lekarstwo.

Ślady tegoż niepokoju, troski i lęki, wydobywa także we wnikliwej, uniwersalizującej przesłanie utworu, recenzji Zofia Starowieyska-Morstinowa. Oto jej fragmenty:

Na skutek [...] skupionej uwagi, z jaką autorka *Baśki* żyje i patrzy dookoła siebie, mówiąc o rzeczach małych i drobnych, mówi równocześnie o bardzo doniosłych, mówiąc o wyraźnym jednorazowym konkrety, mówi także o wielkich prawach kształtujących nasze istnienie.

[...] ważny i tak ostro naświetlony problem [na kogo wychować córkę – przyp. A.M.] nie wysuwa się w książce Zofii Romanowiczowej na plan pierwszy [...]. Autorka poświęca mu dwa, a raczej półtora rozdziału. I czyni chyba słusznie. W sprawie człowieka, w całym zespole jego spraw, trosk, lęków i nadziei sprawa narodowości nie jest jedyna i wyłączna, jakkolwiek z tak wieloma się łączy. Toteż wydaje się, że Zofia Romanowiczowa ustawia tę sprawę w słusznych, rozsądnych proporcjach. A tylko my, czytając jej książkę, zwracamy na nią specjalną uwagę. Bo gdy myślimy o naszej emigracji i złączonych z nią sprawach, właśnie to zagadnienie jest dla nas kapitalne, ważne i nader niepokojące.

Ale książka Zofii Romanowiczowej nie jest oparta ani osnuta na zagadnieniach emigracyjnych. Wyrasta ze spraw ludzkich, ze spraw człowieczych. I dlatego właśnie jest książką tak głęboko humanistyczną, tak poważną mimo swej miłej, żartobliwej lekkości⁶⁰.

Tymczasem ostatni z krajowych recenzentów paryskiej edycji książki, podkreśliwszy świetną znajomość psychiki dziecka przez Romanowiczową, dostrzegł w jej dziele, podobnie jak większość piszących, „literacki dokument życia Polaków we Francji”, zasługujący na szczególną uwagę⁶¹. I to za-

⁶⁰ Z. Starowieyska-Morstinowa, *Baśka i Barbara*, s. 10 [podkr. A.M.].

⁶¹ R. Rosiak, *Kto wygra: polska Baśka czy francuska Barbara?*, „Kamena” 1958, nr 5, s. 6–7.

pewne ten właśnie взгляд, nie zaś walory podkreślane przez Starowieyską-Morstinową, zadecydowały o obecności *Baśki i Barbary* na krajowym rynku czytelnicznym.

Wspomniano wcześniej o prezentacjach w Polsce fragmentów książki. Poza wymienionymi już wkrótce pojawiły się kolejne. W 1957 r. w „Kobiecie i Życiu”, „Tygodniku Społeczno-Kulturalnym Katolików” oraz „Wrocławskim Tygodniku Katolików” ukazał się rozdział *Pani w zielonym turbanie*⁶². W nocie zawartej w „Kobiecie i Życiu” znajdujemy zapowiedź wydania książki w najbliższym czasie przez Państwowy Instytut Wydawniczy⁶³.

Trafiła ona jednak do krajowego obiegu wcześniej. Oto *Baśka i Barbara*, a ściślej jej wydanie paryskie, była pierwszą książką emigracyjną sprzedawaną w regularnym handlu księgarskim w Polsce, początkowo wyłącznie w księgarniach Veritasu⁶⁴. Bardzo szybko, wskutek dużego czytelniczego zainteresowania, zniknęła z półek, toteż zgłoszono postulat jej wznowienia w jednym z wydawnictw krajowych⁶⁵. Zadania tego podjął się – jak wspomniano – PIW, wydając *Baśkę i Barbarę* w 1958 r., i to dwukrotnie⁶⁶. Nakład pierwszego wydania krajowego (w lutym) wyniósł dziesięć tysięcy egzemplarzy i rozszedł się niemal natychmiast⁶⁷; po nim – w ramach drugiego wydania (w październiku) do obiegu trafiło kolejne dziesięć tysięcy egzemplarzy. W tym samym 1958 r. na łamach „Nowej Szkoły” przedrukowano, za edycją krajową, obszerny fragment rozdziału *Pierwsza uczennica*⁶⁸. Po latach Romanowiczowa tak oto wypowiedziała się na temat drukowania swoich utworów w kraju:

Skoro chcieli mnie publikować w Polsce, nie widziałam powodów, żeby nie skorzystać z propozycji. Postawiłam wszelako warunek, że nie wolno zamienić ani przecinka, do czego wydawca się dostosował, bądź też zrezygnował z publikacji [...]. Jeśli chodzi o teksty, nie byłam, sądzę, kłopotliwą autorką... Moje powieści od polityki raczej stronią. Myślę więc, że jeżeli zdarzały się pewne zgrzyty, to był to raczej efekt ogólniejszego „falowania” nastrojów; etapowego wzmagania się napięcia między krajem a emigracją. Mam prawo sądzić, że nie

⁶² „Kobieta i Życie” 1957, nr 28; „Tygodnik Społeczno-Kulturalny Katolików” 1957, nr 33; „Wrocławski Tygodnik Katolików” 1957, nr 33.

⁶³ „Kobieta i Życie” 1957, nr 28, s. 4.

⁶⁴ Zob. W. Zechenter, *Śladem polskiej książki w Paryżu*, s. 9.

⁶⁵ Z. Pędziński, *Baśka i Barbara*, s. 10.

⁶⁶ Z. Romanowiczowa, *Baśka i Barbara*, wyd. 2. [wyd. 1 krajowe], Warszawa 1958; wyd. 3. [wyd. 2 krajowe], Warszawa 1958.

⁶⁷ Zob. *Nowości wydawnicze Państw. Instytutu Wydawniczego*, „Panorama Północy” 1959, nr 11, s. 15.

⁶⁸ Z. Romanowiczowa, *Pierwsza uczennica*, „Nowa Szkoła” 1958, nr 3.

bez znaczenia była aktywność Libelli, której wydawnictwa przemycano do Polski jako nielegalne. No i postać mojego męża, eks-żołnierza Andersa, też pewnie na te stosunki rzutowała...⁶⁹

Śladem recepcji krajowych edycji *Baški i Barbary* jest kilkanaście recenzji i not, ogłoszonych w latach 1958–1959 w pismach kulturalnych i literackich oraz w prasie codziennej. Opinia Stanisława Sapały, odmawiająca książce istotnych wartości artystycznych, przypisująca jej zaledwie „szlachetną tendencję” o „wydźwięku patriotyczno-politycznym”⁷⁰, stanowi pośród nich wyjątek. Pozostali autorzy nie mieli wątpliwości co do szlachetnych intencji pisarki, ale też eksponowali walory estetyczne i intelektualne książki. Superlatywnych ocen znaleźć można w recenzjach zdumiewająco wiele jak na dzieło debutantki. Książka określana jest m.in. jako „urocza i głęboka”, „mądra”, jako „naprawdę dobra literatura”⁷¹. Na te wysokie oceny złożyły się sądy szczegółowe. Pisano:

Dawno nie czytałam książki napisanej z taką troską o celność słowa, z takim pietyzmem i cyzelatorstwem, z takim wyczuciem rytmu zdania, wnoszenia i opadania frazy. Wśród bylejakości naszego współczesnego języka mówionego, wśród niechlujstwa prozy literackiej ten niewielki tomik jest naprawdę zjawiskiem niezwykłym⁷².

Opinia to niebagatelna, zważywszy, że autorka książki od kilkunastu lat przebywała poza krajem. Wskazywano też na poetyckość (względnie liryzm) *Baški i Barbary*, rozumianą i jako cecha stylu, i jako kategoria estetyczna (tonacja, nastrój). Irena Pannenkowa, była więźniarka Ravensbrück, znająca obozowe wiersze autorki, notuje: „Zofia Górska-Romanowiczowa pozostaje [...] nade wszystko poetką, stąd i ta jej proza przesycona jest poezją: metafory w opisach, skłonność do obrazowania raczej niż do relacjonowania”⁷³. Andrzej Ziemilski, zwróciwszy uwagę na bogactwo językowe, wstrzemięźliwie dozowane, uwydatnia liryzm utworu: „bardzo czysty i szlachetny, lecz zawsze rozsądnie opanowany, przesłonięty poczuciem humoru”⁷⁴. Być może

⁶⁹ *Wańkowicz był dla mnie jak ojciec...*, z Z. Romanowiczową rozm. B. Kazimierczyk, „Polska Zbrojna” 1995, nr 10, dodatek „Magazyn Tygodniowy. Polska Zbrojna”, nr 2, s. X.

⁷⁰ S. Sapała, *Polskość i pokolenie emigracji*, „Tygodnik Demokratyczny” 1958, nr 14, s. 8.

⁷¹ Kolejno: W. Zechenter, *Śladem polskiej książki w Paryżu*, s. 9; J. Koskowski, *Najcięższy problem emigracji*, „Kurier Polski” 1958, nr 65, s. 4; (bg) [B. Gemrot], *Baška i Barbara*, „Gazeta Krakowska” 1959, nr 19, s. 3.

⁷² K. Nastulanka, *Edukacja Barbary*, s. 2.

⁷³ I. Pannenkowa, *Vercingétorix contra Krakus i Piast*, „Przegląd Kulturalny” 1958, nr 19, s. 5.

⁷⁴ A. Ziemilski, *Trzy powieści o dzieciństwie*, „Życie Warszawy” 1958, nr 93, s. 6.

to ów, rozumiany jak typ nastrojowości, liryzm zdecydował o tym, że jednym z najczęściej przywoływanych słów charakteryzujących książkę jest epitet „urocza”.

Zapewne nie tylko poetyckie doświadczenie (poezja własna oraz przekłady pieśni trubadurów⁷⁵) zdecydowało o specyficznym typie nastrojowości, „sentymencie”⁷⁶. Krystyna Nastulanka sugeruje, że celność spostrzeżeń, zwłaszcza dotyczących psychiki dziecka, ale i subtelne opisy świata, nie tylko zresztą dziecięcego, są dziełem „poetyckiej wrażliwości na kształt i barwę świata, wspieranej niezmiernie rzadką pamięcią przeżyć, doświadczeń i odkryć własnego dzieciństwa”⁷⁷. Warto dodać, krytyczka bowiem tego nie czyni, że liczne w utworze metaforyzacje są (artystyczną) konsekwencją przyjmowania przez narratorkę perspektywy oglądu świata specyficznej dla dziecka, stąd na przykład antropomorfizacja samochodu – który umiera i który (względnie którego, bo to „przyjaciel”⁷⁸) trzeba ratować. Nie sposób tutaj rozstrzygać, ile zawdzięcza Romanowiczowa, sugerowanej przez Nastulanke, własnej „pamięci przeżyć”, ile zaś własnemu dziecku, które przecież „uczy” matkę (nie tylko) empatii, w każdym razie dzieciństwo i młodość staną się jednymi z kluczowych motywów jej pisarstwa. Podobnie jak „kobiecość” – często wydobywana i niestety rzadko problematyzowana przez recenzentów. Pisano więc ogólnikowo, że *Baśka i Barbara* to „książka w każdym sformułowaniu, w każdym ujęciu jak najbardziej »kobieca« – ale w najlepszym sensie tego określenia”⁷⁹. Zdarzały się też, formułowane przez mężczyzn, oceny pozbawione owego „ale”. Mateusz Dziewisz przyznał:

Bardzo podobało mi się niebanalne ujęcie miłości przyszłej matki do poczętego, a jeszcze nie narodzonego dziecka. Autorka subtelnie, bez popadania w pruderię i gadulstwo, z kobiecą delikatnością, a przy tym chciałoby się powiedzieć „męską” powściągliwością uczuciową odmalowała zmiany, jakie zachodzą w organizmie kobiety w okresie ciąży⁸⁰.

Wacław Sadkowski stwierdza, że „kapitalny pod względem psychologicznym rozdział *Pąki na kasztanach* [...] jest chyba najlepszym studium przeżyć i doznań kobiety w okresie ciąży i porodu, jakie napisano w naszym języku”⁸¹.

⁷⁵ Zebrane po kilku latach w tomie *Brewiarz miłości. Antologia liryki staroprowansalskiej*, przeł. i oprac. Z. Romanowiczowa, Wrocław 1963 (BN, seria 2, nr 137).

⁷⁶ (KM), *Baśka i Barbara*, „Zwierciadło” 1958, nr 14, s. 4.

⁷⁷ K. Nastulanka, *Edukacja Barbary*, s. 2.

⁷⁸ Z. Romanowiczowa, *Baśka i Barbara*, Paris 1956, s. 126–127.

⁷⁹ M. Bielicki, *Dwie książki pisane „stamtąd”*, „Żołnierz Wolności” 1958, nr 73, s. 3.

⁸⁰ M. Dziewisz, *Dziecko polskie we Francji*, s. 7.

⁸¹ W. Sadkowski, „*Baśka i Barbara*”, „Nowe Książki” 1958, nr 8, s. 466–467.

Zaskakujące zatem, a może znamienne, okazuje się przeoczenie *Baśki i Barbary* przez, aktywną w Polsce od połowy lat dziewięćdziesiątych XX wieku, krytykę feministyczną⁸². Zaskakujące, bo jest to jedna z pierwszych książek w naszej literaturze podejmujących temat ciąży i macierzyństwa. „Znamienne” zaś dlatego, że macierzyństwo nie stanowi w niej doświadczenia traumatycznego, w żaden sposób nie ogranicza kobiety, przeciwnie, postrzegane jest jako dar i wpisywane w porządek natury (nie zaś represyjnej, patriarchalnej, kultury), czego wyrazem jest, ustanawiany już na poziomie stylu paralelizm przyrody i świata ludzkiego: narratorka-matka mówi o sobie „samiczka”, młode drzewa z podpórkami w sadzie przywodzą na myśl ludzi⁸³.

Książkę Romanowiczowej zestawiano z różnymi utworami literackimi. Ich tytuły już wymieniliśmy. Dziełem dotąd niewspomnianym, zapewne znanym autorce *Baśki i Barbary*, jest, wywiedzione z doświadczenia autobiograficznego, budzenia się miłości macierzyńskiej, opowiadanie *Przymierze z dzieckiem* Marii Kuncewiczowej. Nie wymienia go wprost żaden z recenzentów; jako jedyna przywołuje ten utwór, poprzez aluzję, Monika Warneńska:

Książka [Romanowiczowej] pozornie dotyczy starego jak świat i zawsze pełnego swoistych uroków tematu, który zwie się: miłość macierzyńska, „przymierze z dzieckiem”. Pod tą powierzchnią, zewnętrzną warstwą treści kryje się jednak znacznie głębszy sens: sprawa rozwoju dziecka, urodzonego i wychowanego na obczyźnie, dziecka, które wychowuje się wprawdzie w domu polskim, zarazem jednak w otoczeniu francuskim⁸⁴.

Zwróciliśmy już uwagę, że w wypowiedziach krytyków „głębszy sens” rozumiany był różnie (i różnie był oceniany): dla jednych związany jest

⁸² W ostatnich latach *Baśka i Barbara* stała się przedmiotem kilku rozpraw naukowych, aktualizujących inne niż feministyczna perspektywy badawcze. Tutaj je tylko wymieniam: M. Brzostowicz, *Myśl o domu w prozie polskich emigrantów (1945–1956)*, w: *Dom w języku i kulturze*, red. G. Sawicka, Szczecin 1997; J.Z. Maciejewski, „*Baśka i Barbara*” Zofii Romanowiczowej (*Między powieścią a cyklem opowiadań*), w: *Cykl literacki w Polsce*, red. K. Jakowska, B. Olech, K. Sokołowska, Białystok 2001; B. Tarnowska, „*Krakus contra Vercingétorix*”. *Problem wychowania dziecka na obczyźnie w świetle powieści Zofii Romanowiczowej „Baśka i Barbara”*, w: *Proza polska na obczyźnie. Problemy – dyskursy – uzupełnienia*, red. Z. Andres, J. Pasterski, A. Wal, t. 2, Rzeszów 2007; I. Burzacka, *Macierzyństwo jako temat literacki. O „Baśce i Barbarze” Zofii Romanowiczowej*, w: *Modernizm. Zapowiedzi, krystalizacje, kontynuacje*, red. A. Grzelak, M. Kurkiewicz, P. Siemaszko, Bydgoszcz 2009; T. Swoboda, *Pour une identité de l'enfant émigré. L'œuvre de Z. Romanowiczowa*, w: *Écrire ailleurs au féminin dans le monde slave au XXe siècle*, red. É. Enderlein, L. Mihova, Paris 2013.

⁸³ Z. Romanowiczowa, *Baśka i Barbara*, Paris 1956, s. 25, 100.

⁸⁴ (mw) [M. Warneńska], *Przymierze – i konflikt*, „Trybuna Ludu” 1958, nr 94, s. 6.

z kwestiami narodowymi, patriotycznymi czy emigranckimi, dla innych – z uniwersalnymi. Z jednej strony podkreśla się więc, że główną intencją Romanowiczowej jest „pokazanie walki o polskość dziecka”⁸⁵, że najbardziej interesujący wydaje się w utworze „opis spotkania dwóch kultur, dwóch języków, dwóch światów”⁸⁶, z drugiej zaś przekonuje się, że książki pisarki nie sposób sprowadzić do samych spraw emigranckich: „Równie istotny, a może nawet istotniejszy jest jej ogólny nurt humanistyczny, opiewający radości i nadzieje macierzyństwa”⁸⁷. Podobnie widzi to Nastulanka:

Dojrzałość pisarska i sprawność pióra Romanowiczowej manifestuje się najwyraźniej w tym wszystkim co dotyczy psychologii i rozwoju dziecka. Bo opowieść o *Baśce* jest opowieścią o dziecku w ogóle. I więcej tu rzetelnej wiedzy i mądrzej subtelnej wnikliwości niż w okazałych tomach uczonych pedagogów⁸⁸.

Kompetencje Romanowiczowej w zakresie psychologii i pedagogiki oraz subtelność i skuteczność przekazu dydaktycznego, niemającą nic wspólnego z moralizatorstwem, podkreślano niejednokrotnie. *Baśka i Barbara* zyskała nawet miano „poematu pedagogicznego”⁸⁹. Na łamach specjalistycznego czasopisma „*Życie Szkoły*” Ludwik Bandura, doktor nauk pedagogicznych, dostrzegł w tym utworze powieść pedagogiczną, przy czym uznał go za „nieprzeciętne osiągnięcie”. Pisał:

Wiele rozdziałów tej książki może stanowić znakomitą ilustrację studiów z psychologii rozwojowej, na przykład dobrze zaobserwowane i opisane kształtowanie się ruchów niemowlęcia, budzenie się jego świadomości, postawy egocentrycznej itp.

Drugie zagadnienie interesujące pedagoga – to wychowanie dziecka polskiego na emigracji we Francji [...]⁹⁰.

Walory poznawcze książki wyeksponował także Zdzisław Najder. Krytyk podkreślił umiejętność wczucia się pisarki w życie dziecka oraz odtworzenia emocji macierzyńskich, zarazem odmówił utworowi znamion oryginalności w zakresie podjętego tematu (nie wskazując wszak tytułu żadnego podobnego, wcześniejszego dzieła). W tej, jak ją określił, sferze zagadnień

⁸⁵ (KM), *Baśka i Barbara*, s. 4.

⁸⁶ W. Sadkowski, „*Baśka i Barbara*”, s. 466–467.

⁸⁷ J. Skórnicki, *Liryczny pamiętnik macierzyństwa*, „*Echo Krakowa*” 1958, nr 85, s. 3.

⁸⁸ K. Nastulanka, *Edukacja Barbary*, s. 2.

⁸⁹ (bg), *Baśka i Barbara*, s. 3.

⁹⁰ L. B. [L. Bandura], *Powieść pedagogiczna*, „*Życie Szkoły*” 1959, nr 5, s. 66–67.

ogólnoludzkich, wyposażona w „sentymentalny urok” książka Romanowiczowej „niewiele wyrasta ponad kategorię przyjemnych opowiadań o dzieciach”. Natomiast walor oryginalności nadają dziełu, przekonuje Najder, poruszone w nim „problemy narodowe”⁹¹. Uwagę znakomitego w przyszłości conradysty (i emigranta) przykuła

kapitałna analiza socjologiczna i psychologiczna problemów związanych z wychowaniem polskiego dziecka emigranckiego na Polaka (a raczej – na polsko-francuską amfibię, przystosowaną do życia w obcym kraju, a zachowującą zasadniczą świadomość polskości)⁹².

Najder zwrócił uwagę na aspekt z reguły przez recenzentów przeoczany, choć sam go nie rozwinął, mianowicie to, że w książce Romanowiczowej, wyznaczający jej kompozycję konflikt między polskością a francuskością istnieje nie w postaci dysjunkcji, lecz alternatywy. Uwaga to słuszna, wszak w tytule (zadedykowanej przez pisarkę „Baškom i Barbarom...”) książki zawarty jest, łączący polskie „Baška” z francuskim „Barbara” („z akcentem na ostatnie a”)⁹³, spójnik „i”, nie zaś słowo „contra”. W przypadku dziecka emigrantów ideałem czy też uświadomioną koniecznością (abstrahujemy tu od kontekstu marksowskiego) jest więc, rozwińmy myśl Najdera, nie tyle zachowanie polskości za wszelką cenę, lecz owa, otwierająca przed nim szerokie perspektywy, hybrydyczność. Powiada narratorka:

Nie chodzi o żadną wojnę, o to żeby coś zwalczać, kogoś zwyciężyć. Ani nawet o pakt, ani o koegzystencję, tylko o coś znacznie trudniejszego: o symbiozę. O to, żeby Baška na polskim garnuszku, Barbara na francuskim rosły z wzajemną dla siebie korzyścią⁹⁴.

Romanowiczowa – na tym m.in. polega mądrość i jej, i jej książki – na długo przed innymi dostrzegła w bilingwizmie oraz dwukulturowości nie brzemię, lecz szansę, atut⁹⁵. Inna rzecz to umiejętne jego wykorzystanie, w czym

⁹¹ Z. Najder, *Dziecko i sprawa polska*, s. 140.

⁹² Tamże, s. 139.

⁹³ Z. Romanowiczowa, *Baška i Barbara*, Paris 1956, s. 162.

⁹⁴ Tamże, s. 179.

⁹⁵ Por.: „Do końca lat sześćdziesiątych wszelkie badania nad dwujęzycznością i jej efektami dla ogólnego rozwoju dziecka zamykały się stwierdzeniem, że dwujęzyczność dziecka ma dla niego samego i jego rozwoju efekty zdecydowanie negatywne. [...] Próbowano udowodnić, iż dziecko posługując się dwoma językami »traci« potencjał intelektualny i tym samym ogranicza własny rozwój”. Współcześnie podkreśla się, że „Osoby dwujęzyczne mają »przewagę« przede wszystkim w zakresie kreatywnego myślenia i »elastyczności poznawczej« – rozwiązywania

zasadniczy udział mają rodzice, ich poziom wykształcenia, postawa wobec własnego języka i kultury, znajomość kultury obcej, brak kulturowych kompleksów⁹⁶.

Najlepszym potwierdzeniem racji pisarki jest wielojęzyczność jej (dorosłej już) córki, Barbary Romanowicz, i jej świetna kariera naukowa, profesora w Department of Earth and Planetary Science Uniwersytetu Kalifornijskiego i członka US National Academy of Sciences. Znamienne jest w *Bašce i Barbarze* to, że wewnętrzną adresatką utworu, hipotetyczną, bo ulokowaną w przyszłości, jest... córka:

Spytasz mnie, kochana, o rady. Co ja wtedy zrobię? To kłopotliwa sprawa! [...] Myślę, że będzie lepiej, jeżeli ci odpowiem na drugie twoje pytanie, które także niewątpliwie nastąpi: jak to jest? Jak to jest, jak było, zobaczysz sama. Chcesz wiedzieć jak to jest? Posłuchaj więc, jak to było⁹⁷.

Warto posłuchać, a w przypadku czytelnika realnego, zwłaszcza emigranta, przeczytać, choćby dlatego, że „Nie ma skąd zaczerpnąć rady, przykładu” – ani z Mickiewicza, ani ze Skłodowskiej-Curie. Wieszczy, jak czytamy w utworze, scedował wychowanie swych dzieci na francuskie guwernantki, uczona zaś uznała, że polskość w życiu jej córki stanowić będzie raczej przeszkodę niż walor⁹⁸.

problemów. Cechuje je także większa wrażliwość na wszelkie zjawiska językowe, potrafią też lepiej analizować swoją wiedzę i język oraz kontrolować procesy przetwarzania informacji językowej. Istnieją dowody na to, że dwujęzyczność wspiera rozwój inteligencji i zdolności poznawczych dzieci” (A. Grigoriewa, *Dzieci dwujęzyczne. Zalety i wady posługiwania się dwoma językami*, w: *Edukacja dla bezpieczeństwa. Bezpieczeństwo intelektualne Polaków*, red. M. Gawrońska-Garstka, Poznań 2009, s. 557–558).

⁹⁶ Polskość jako gorszość, zaściankowość, źródło kompleksów znajduje w powieści wyraz w słowach rodziców dziewczynki, z którą bawi się Basia: „Jak to? Uczycie dziecko po polsku? Odcinacie je od środowiska... Zamykacie przed nim możliwości... Wpędzacie je w kompleksy...” (Z. Romanowiczowa, *Baška i Barbara*, Paris 1956, s. 50). Ten sposób myślenia narratorka, dysponująca ponadprzeciętnymi kompetencjami w zakresie kultury zarówno polskiej, jak i francuskiej, zdecydowanie odrzuca, wręcz potępia. Należy tutaj wspomnieć jeszcze, że prawie równocześnie z opublikowaniem powieści przez Libellę ukazał się w paryskiej „Kulturze” artykuł publicystyczny Romanowiczowej *Witamina „P”* (1956, nr 6). To, co w książce jest problematyzowane (dające do myślenia) i ujęte w oryginalnej formie artystycznej, tutaj zostało wyłożone wprost (nie sposób jednak traktować *Baški i Barbary* jako utworu tendencyjnego, literackiego wykładu zawartych w artykule tezi!). Pisarka-publicystka przekonuje, iż wychowanie dziecka we własnym języku i tradycji, abstrahując od względów patriotycznych i społecznych, leży w interesie samych rodziców, wszak – trudno zlekceważyć ten argument – „I tak ucierpią oni kiedyś przez nieuchronny rozdział dwóch pokoleń, i tak odejdą dzieci od nich we własne życie. [...] Po cóż przyspieszać własną samotność?”, po czym dodaje: „Znajomość dwu języków nikomu jeszcze nie zaszkodziła, przeciwnie, może pomóc” (tamże, s. 95–96).

⁹⁷ Z. Romanowiczowa, *Baška i Barbara*, Paris 1956, s. 9.

⁹⁸ Tamże, s. 182–183.

Powróćmy jeszcze do recenzji Najdera i podkreślanych w niej walorów poznawczych utworu. Otóż w opinii krytyka wszechstronne i wnikliwe ukazanie konfliktu między rodzimością a obcością nadaje *Baśce i Barbarze* rangę istotnego dokumentu społecznego i historycznego⁹⁹. W książce Romanowiczowej Najder wskazał jeszcze jedną „dwoistość”, wzmiankowaną też przez innych recenzentów, mianowicie, że jest ona równocześnie opowieścią o urodzeniu i wychowaniu dziecka „w ogóle” i opowieścią „o wychowaniu dziecka polskiego”. Dostrzegł w tym przejaw dwoistości bardziej zasadniczej dla literatury polskiej, stanowiącej o jej sukcesach i, co częstsze, o jej ograniczeniach. Najder nie mówi tego wprost, zdaje się jednak sugerować, iż rzekome wyeksponowanie przez pisarkę „problemów narodowych” skazuje *Baśkę i Barbarę* na znamiennej dla piśmiennictwa polskiego lokalność.

Otóż sądzić należy, że jest inaczej. Utwór Romanowiczowej oba te aspekty, narodowy i uniwersalny, harmonijnie ze sobą łączy. Nie bez znaczenia dla jego wymowy ideowej są liczne zawarte w nim, wcale niestawiane ozdobników czy erudycyjnych popisów, motywy kulturowe, traktowane w tradycji Zachodu jako uniwersalia: czerpane z *Biblii* (zwłaszcza z *Księgi Rodzaju*: Raj, poznawanie świata przez dziecko przyrównane do aktu Stworzenia), tradycji greckiej, a także historii powszechnej. Nawet „lokalne”, polskie motywy podlegają w książce uniwersalizacji. Przykładem jest, przywołana w rozdziale *Dziad i baba* i taki też tytuł nosząca, bajka Kraszewskiego, traktująca o śmierci. Motyw matki realizowany (i wzbogacany) jest poprzez przywoływanie, wprost lub aluzyjnie, Ewy, Matki Boskiej, Niobe, Demeter, a także słynnej fotografii z wojny domowej w Korei, przedstawiającej uciekającą z dzieckiem na plecach kobietę. Wspomnienie o pani Rollison wcale nie czyni *Baśki i Barbary* książką o matce-Polce. Wraz z tymi odniesieniami, ale i poza nimi, stawiane są w utworze, też stanowiące o jego specyfice, fundamentalne pytania filozoficzne. W rozdziale *Światy* pojawia się, w związku ze światem dziecięcej wyobraźni, motyw utopii, świata doskonałego, najlepszego z możliwych. Gdy dziewczynka spotka się ze śmiercią, zabijaniem zwierząt, narratorka zadaje sobie pytanie: „Dlaczego nie mogę jej ofiarować innego świata?” (tj. świata pozbawionego zła). Dla zaniepokojonej przed zaśnięciem córeczki („Ale my się będziemy zawsze kochały?”)¹⁰⁰ znajduje taką odpowiedź: „Uklepuję, reperuję tamę raz jeszcze, sztukuję zbawczy mit. Przypominam o rajy i aniele, o trąbie, która

⁹⁹ Z. Najder, *Dziecko i sprawa polska*, s. 139.

¹⁰⁰ Z. Romanowiczowa, *Baśka i Barbara*, Paris 1956, s. 210.

wszystkich obudzi”¹⁰¹. Właśnie ta kulturowo-eschatologiczna perspektywa, choć nie tylko ona, pozwala spojrzeć na *Baškę i Barbarę* jako na utwór podejmujący kwestie szersze niż „jak wychowywać”, w jakiej tradycji. Książka Romanowiczowej dotyczy zagadnienia bardziej fundamentalnego: trudnego wchodzenia człowieka w świat, bycia w nim.

Koegzystencja w tym utworze treści i motywów polskich i uniwersalnych podyktowała Pawłowi Zarembie tę tyleż konstatację, co wciąż niezrealizowany postulat: „Ciągłe narzekamy na brak powodzenia polskich książek w obcych przekładach. Przetłumaczmy *Baškę i Barbarę*”¹⁰². Pierwszym przełożonym na język obcy utworem Romanowiczowej było opowiadanie *Parawan*. W nocy poprzedzającej jego druk w numerze amerykańskiego czasopisma „Antioch Review” z 1960 r. znajdujemy informację, że *Baška i Barbara* ukaże się wkrótce w przekładzie włoskim¹⁰³. Istotnie, mediolańskie wydawnictwo Silva zleciło wykonanie przekładu *Baški i Barbary* Lucianie Grazzi, jednak, z nieznanych przyczyn, nie został on opublikowany, nie wiadomo też, czy w ogóle go zrealizowano¹⁰⁴. W 1988 r. ukazał się po włosku jedynie fragment *Baški i Barbary*, rozdział zatytułowany *Światy*, w tłumaczeniu Paola Statutiego¹⁰⁵. Wiemy też, że Jan Solecki, tłumacz *Parawanu*, dokonał angielskiego przekładu *Baški i Barbary* i zabiegał, niestety bezskutecznie, o jego edycję w Wielkiej Brytanii, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych¹⁰⁶.

On the Reception of *Baška i Barbara* by Zofia Romanowiczowa

Summary

The text concerns the most notable, next to *Passage through the Red Sea*, literary accomplishment of Zofia Romanowiczowa – the 1956 novel *Baška i Barbara*. It was the first emigration book to appear on Polish

¹⁰¹ Tamże, s. 192.

¹⁰² P. Zaremba, „*Baška i Barbara*”, s. 3.

¹⁰³ Z. Romanowicz, *The Screen*, przeł. J. Solecki, „Antioch Review” 1960, nr 3, s. 347.

¹⁰⁴ Zob. przechowywane w Archiwum Emigracji w Toruniu (Archiwum Zofii Romanowiczowej, segregator XLVII) listy przedstawicieli wydawnictwa Silva do Libelli (z 27 V i 14 VIII 1959 r.) oraz do Romanowiczowej (z 6 i 15 VI oraz 15 VII 1959 r.).

¹⁰⁵ Z. Romanowicz, *Mondi*, w: *Viaggio sulla cima della notte. Racconti polacchi dal 1945 a oggi*, [red. i tł.] P. Statuti. Roma 1988.

¹⁰⁶ Zob. Jan Solecki, listy do Romanowiczowej z 4 VIII, 8 i 22 XII 1956, 11 I 1957, 4 I i 22 XI 1960, 25 V 1961 r. i jeden list bez daty (Archiwum Zofii Romanowiczowej, segregator XL).

bookselling market, and its two 1958 Polish editions launched a vivid discussion among literary critics, columnists, educationalists, and, the so called, regular readers. It received all due attention for being, first of all, an exquisite and innovative literary text on motherhood. Moreover, however, the book now provides a moving commentary on such current issues as upbringing and education of emigrant children, their identity, bilingualism, and multiculturalism.

Keywords: identity, emigration, bilingualism, multiculturalism, motherhood, Zofia Romanowiczowa